

Filip Musiał

IPN Kraków

Wybór tradycji

Między wolnością a posttotalitaryzmem

Janusz Kurtyka, prezes Instytutu Pamięci Narodowej w latach 2005–2010, podkreślał na początku swej kadencji, że „wiele nawyków mentalnych i klisz pojęciowych wiąże Polaków z epoką PRL”. To ogólne stwierdzenie można odnieść nie tylko do sfer życia publicznego, lecz także prywatnego w III RP.

Ponad ćwierć wieku po kontraktowych wyborach z 1989 r. Polacy często nadal myślą kalkami komunistycznej propagandy¹, a wielu aktorów życia publicznego, zamiast budować podwaliny silnego, suwerennego państwa, rozmiękcza jego fundament przez odwołania do spuścizny postsowieckiej.

Jednym z ważnych elementów kształtowania symboliki niepodległego państwa jest tymczasem kultywowanie tradycji, wskazanie zespołu faktów, wydarzeń, osób czy związanych z nimi politycznych mitów – w pozytywnym znaczeniu tego pojęcia – które stanowiłyby naturalny punkt odniesienia dla państwowej wspólnoty.

¹ Por. J. Kurtyka, *Jawne archiwa*, [w:] *Rzeczpospolita wolnych ludzi. Janusz Kurtyka w mediach – wybór wywiadów, artykułów, oświadczeń z lat 2000–2010*, wybór i oprac. A. Arseniuk, F. Musiał, Warszawa 2015, s. 102.

Linie podziałów

Ten zestaw historycznych odniesień ulega modyfikacjom. Nie zdarza się, by był w pełni akceptowany przez ogół społeczeństwa, wzbudza więc większe lub mniejsze dyskusje. W III RP temperatura sporu jest jednak nienaturalnie wysoka. Wynika to z kilku przyczyn, z których najważniejsze są historyczne i polityczne. Te pierwsze powoli tracą na gwałtowności ze względów generacyjnych, nie oznacza to jednak, że zbliżamy się do osiągnięcia porozumienia społecznego.

Historycznych źródeł konfliktu należy doszukiwać się w peerelowskich korzeniach dzisiejszych uczestników debaty publicznej. Byłbym skłonny postawić tezę, że wśród pokoleń pamiętających PRL dominują trzy nurty tradycji:

- niepodległościowa – niegodząca się na kompromis z komunistami, zdecydowanie negatywnie oceniająca nie tylko PRL, lecz także wszelkie formy uczestnictwa w systemie komunistycznym bądź afirmowania go, dążąca do jego odrzucenia i stawiająca za cel odzyskanie niepodległości, a nie „naprawienie komunizmu”;
- demokratyczna – podkreślająca pozytywną rolę niektórych środowisk poszukujących „peerelu z ludzką twarzą” oraz znaczenie kompromisu, realizmu politycznego, odwołująca się do tradycji środowisk zmierzających do demokratyzowania reżimu, jego ewolucyjnej zmiany;
- postkomunistyczna – uznająca PRL za emanację polskiej państwowości, podnosząca jej rzekome osiągnięcia w dziedzinie politycznej, społecznej, edukacyjnej, socjalnej itp.²

Na powyższy podział nakłada się – i go pogłębia – dominujący wśród części elit i w świecie polityki rozłam na zwolenników ucieczki od historii i zwrotu ku historii³. Jedni będą więc orędownikami polityki zapomnienia, a drudzy będą dążyli do poszerzania świadomości historycznej.

Sytuacja ta jest szczególnie groźna dla kondycji polskiego społeczeństwa, gdyż realizacja polityki zapomnienia – po półwieczu propagandowych kłamstw – jest równoznaczna z dążeniem do zerwania kulturowego kodu pokoleń. W isto-

² F. Musiał, *Polityka historyczna czy historyczna świadomość? Działalność Instytutu Pamięci Narodowej*, „Horyzonty Polityki” 2011, nr 2 (3), s. 153.

³ Szerzej zob. J. Pomorski, *Ucieczka od historii jako element poprawności politycznej – tezy*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 107–116.

cie zatem spór historyczny wpisuje się w konflikt polityczny, a ten z kolei jest konsekwencją głębokiego podziału ideowego czy nawet ideologicznego. Patrząc bowiem z innej perspektywy, możemy stwierdzić – za Antonim Dudkiem (który odnosi to do polityki historycznej) – że mamy do czynienia z kolejną odsłoną sporu między liberalizmem a konserwatyzmem, toczony w Polsce od XIX w.⁴

Upraszczając nieco ten podział, możemy stwierdzić, że dążenie do poznania własnych dziejów, a więc zwrot ku historii, zakorzenia nas w wielopokoleniowej tradycji, prowadzi do świadomości, że stanowimy kolejne ogniwo w łańcuchu pokoleniowym naszej wspólnoty. Ukierunkowuje nas zarazem na interes wspólny – zależnie od ideowych preferencji – państwowy, narodowy czy społeczny. W jakimś stopniu buduje przekonanie o wysokiej wartości dobra wspólnego i o tym, że bywa ono istotniejsze od interesu jednostkowego. Tymczasem ucieczka od historii wyrwa nas z ciągłości pokoleń, osłabia nasze wspólnotowe instynkty, pozwala koncentrować się na jednostkowych korzyściach, a nie na potrzebie własnego poświęcenia dla

dobra wspólnego – lub wprost nakazuje tę potrzebę kwestionować⁵.

„**Jedni będą orędownikami polityki zapomnienia, a drudzy będą dążyli do poszerzenia świadomości historycznej.**”

Analogiczny (albo zbliżony) spór nie jest niczym nowym w historii. Trudno jednak nie dostrzegać, że ma on ogromne znaczenie w przypadku społeczeństw posttotalitarnych (a takim wciąż jesteśmy). W przypadku Polski mówimy bowiem o trwającym pół wieku systematycznym procesie zrywania kodu kulturowego, celowego niszczenia nici łączących nas z narodową tradycją. To, że proces ten nie został zahamowany po upadku PRL-u, a część środowisk stara się go pogłębić, ma dramatyczne skutki dla kondycji polskiego społeczeństwa.

Jeden z najbardziej znanych polskich metodologów historii Jerzy Topolski twierdził: „W społeczeństwach z historią można mówić o trzech rzeczywistościach przeszłych: pierwsza to rzeczywistość, która była realna, druga rzeczywistość

⁴ Szerzej zob. A. Dudek, *Spory o Polską politykę historyczną po 1989 roku*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna...*, s. 193–200.

⁵ Postawa ta znajduje dziś silne wsparcie popkulturowe wśród twórców czy środowisk promujących tzw. nowoczesny patriotyzm – zdystansowany wobec polskiej tradycji – a więc w swej istocie będący zaprzeczeniem patriotyzmu.

to jej obraz konstruowany przez historyków, trzecia zaś to różnorodny obraz, jaki funkcjonuje w świadomości społecznej. Dla efektywnego działania ludzkiego, którego później nie musiałaby korygować sama historia, ważne jest, by owe trzy rzeczywistości były jak najbardziej zbliżone – to znaczy, by znajdowały się w stosunku odpowiedniości⁶.

Właśnie ta odpowiedniość jest największym problemem państw posttotalitarnych. Kilkadziesiąt lat propagandy, politycznej i historycznej, znacząco wpłynęło bowiem na obraz funkcjonujący w społecznej świadomości. Nie trzeba przecież nikogo przekonywać, że w systemach totalitarnych wykształcono mechanizmy utajniania informacji zasadniczych dla należytej percepcji rzeczywistości. Lansowano z kolei całe związki przyczynowo-skutkowe jawiące się jako logiczne – a przez to skuteczne⁷.

W wypadku polskiego społeczeństwa postkomunistycznego nie mamy więc do czynienia z: a) historią, b) historią opowiedzianą, c) historią zapamiętaną (zapisaną w społecznej świadomości), ale z: a) historią, b) reżimową narracją historii, c) zniekształconą świadomością historyczną.

Jeśli część środowisk postuluje, żeby – jak podkreślał Kurtyka – „na nowo pisać historię”⁸, to jest to postulat zmierzający w dwóch kierunkach. W sferze naukowej chodzi o przewyżczenie reżimowej historiografii i odtworzenie prawdziwych dziejów Polski w latach II wojny światowej i komunistycznego zniewolenia. W sferze edukacji zaś będzie to dążenie do zmiany świadomości historycznej i wykorzenia z niej propagandowych klisz.

Skala przesiąknięcia polskiego życia publicznego postkomunistycznymi kalkami jest ogromna i często nie mamy tego świadomości. Niewątpliwie jednym z największych problemów jest głęboki kryzys pojęć, sprawiający, że mimowolnie przyjmujemy – i replikujemy w kolejnych pokoleniach – sowiecką narrację imperialną. Gdy np. mówimy o „wyzwoleniu” Polski przez Armię Czerwoną – a nie jej agresji na Rzeczpospolitą w 1944 r.⁹; o władzy polskiej (w odniesieniu do PKWN) – a nie administracji komu-



⁶ J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1976, s. 7.

⁷ Zob. np. pojęcie „pamięci chorej” opisywanej przez Paula Ricoeura: *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2012.

⁸ J. Kurtyka, *Trzeba na nowo pisać historię*, [w:] *Rzeczpospolita wolnych ludzi...*, s. 91.

⁹ Zob. F. Musiał, *Podbój zwany wyzwoleniem*, w niniejszym numerze „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej”.

nistycznej; o zbrodniach stalinowskich – a nie komunistycznych; o repatriacji Polaków z Kresów – a nie o ich wysiedleniu czy (wzorem niemieckiej polityki historycznej) wygnaniu – używamy języka nam narzuconego. Języka wartościującego, legitymizującego bezprawne działania Sowietów i ustanowionej przez nich administracji. W naturalny sposób, podświadomie, na poziomie języka przyjmujemy, że Polska „ludowa” była normalnym państwem, a jej władza – normalną władzą. Tymczasem nie była i dlatego kluczowe znaczenie dla kondycji dzisiejszego społeczeństwa i odtworzenia łączności z pokoleniami wolnej Polski ma odrzucenie spuścizny państwa komunistycznego jako organicznie nam obcej. Mechanizm ten nie jest prosty, bywa bowiem spowalniany, a czasem blokowany na wielu poziomach. Najważniejsze są biograficzne uwikłania części dzisiejszych elit, które w jednoznacznym zdefiniowaniu, czym był PRL i czym

 **Kluczowe znaczenie dla kondycji dzisiejszego społeczeństwa i odtworzenia łączności z pokoleniami wolnej Polski ma odrzucenie spuścizny państwa komunistycznego.** 

było zaangażowanie na rzecz państwa totalitarnego, widzą zagrożenie dla swej dzisiejszej pozycji. I nie chodzi jedynie o osoby, które np. aktywnie działały w PZPR, lecz także o wpływowego środowiska, które budowały swą pozycję

publiczną w III RP na podstawie mitu „okrągłego stołu”. Jednoznaczne bowiem zdefiniowanie roli Wojciecha Jaruzelskiego, ukazanie jego intencji i celów, jakie sobie stawiał, także w 1989 r. – kiedy, co wiemy ze źródeł, demokratyzacja nie była celem jego działania – podważa sens kurczowego trzymania się „okrągłostołowych” postanowień po wyborach z czerwca 1989 r. Podważa także mechanizm wskazywania „naszych elit” w systemie państwa totalitarnego i utrudnia nazywanie reprezentantów reżimu działających w interesie sowieckim „ludźmi honoru”.

Brak jasnego zdefiniowania – na poziomie państwowym – czym była Polska „ludowa” i jak ją traktujemy, komu służyły jej elity – i jak ich służbę dziś oceniamy, jest przyczyną historycznej schizofrenii wciąż toczącej polskie życie publiczne. Możemy zadać sobie pytanie, jaki niepodległy kraj z jednej strony poszukuje szczątków bohaterów działań niepodległościowych, by ich uhonorować, a jednocześnie z drugiej – przeprowadza z ceremoniałem państwowym pogrzeby funkcjonariuszy służby, która tych bohaterów represjonowała, czy aparatczyków partii, która te represje zlecała. Można też pytać, jak to możliwe, że choć odwo-



Pochód 1-majowy, lata siedemdziesiąte. Fot. Ze zbiorów Andrzeja Broniaka

łujemy się do niepodległości państwa, ciągle tolerujemy obiekty propagandowe upamiętniające władzę komunistyczną działającą w interesie obcego mocarstwa i siły, które przyniosły nam zniewolenie. Co więcej, te propagandowe obiekty, będące świadectwem sowieckiej dominacji nad Rzeczpospolitą, nazywamy „pomnikami”.

Wyjście z kryzysu pojęć i uporządkowanie symboliki publicznej nie będzie jednak możliwe bez jednoznacznego odcięcia się od komunistycznej spuścizny. Trudność polega na tym, że podziały społeczne są naturalnym polem, które zagospodarowują siły polityczne. Usiłują one wykorzystać polaryzację społeczną dla osiągnięcia sukcesu politycznego. W przypadku III RP obserwujemy rzecz niezwykle osobliwą. Jeśli bowiem przyjrzelibyśmy się państwom o stabilnej demokracji, spory polityczne są w nich prowadzone na bardzo różnych poziomach i nie brak w nich odniesień do historii, niemniej kanon narodowej czy państwowej tradycji pozostaje najczęściej niewzruszony. W Polsce – a jak się wydaje, w dużym stopniu



Manifestacja w Dniu Żołnierzy Wyklętych

Fot. Piotr Życieński

zaważył na tym mechanizm wychodzenia z systemu komunistycznego – brakuje kanonu wspólnego dla wszystkich stron sporu politycznego, przynajmniej w odniesieniu do naszej najnowszej historii.

Tradycja niepodległościowa a spuścizna postkomunistyczna

Osią sporu jest więc sprawa wskazania środowisk, które uznalibyśmy za reprezentujące w latach PRL polski interes narodowy. Ale nie tylko, czasem bowiem spór przebiega głębiej i koncentruje się wokół metod prowadzenia działalności opozycyjnej, przechodząc w istocie w debatę o znaczeniu tzw. tradycji insurekcyjnej (romantycznej) i pozytywistycznej.

Ostatni problem wydaje się w dużej mierze sporem pozornym. Obie tradycje stanowią bowiem awers i rewers tej samej monety – jeśli ich celem jest niepodległość państwa. I fakt ten powinien być najważniejszym punktem odniesienia w poszukiwaniu fundamentu naszej dzisiejszej wspólnoty politycznej.

Poszerzanie świadomości historycznej powinno się koncentrować na ukazaniu rzeczy bezsprzecznych dla historyków, ale nie tak oczywistych w odbiorze społecznym. Punktem wyjścia musi więc być rzetelne edukowanie o polskiej historii najnowszej, przełamanie postpeerelowskich klisz – także w sferze języka i symboliki. Istotnym elementem musi być ukazanie sowieckiego rodowodu „ludowej” Polski, jednoznaczne podkreślenie, że była ona fragmentem sowieckiej historii imperialnej, a nie elementem polskiej tradycji państwowej. Z tego faktu – oczywistego z historycznego punktu widzenia – wynika prosta konsekwencja: władze „ludowej” Polski działały w imperialnym interesie sowieckim, natomiast polski interes narodowy realizowały środowiska dążące do odzyskania niepodległości, do budowy suwerennego państwa. Pozwoli to wydzwignąć się z magmy historycznego relatywizmu.



Symbolicznym kręgosłupem, wokół którego należy organizować dzisiejszą wspólnotę polityczną, powinno być dążenie do wolności – rozumiane w bardzo wielu wymiarach: i wolności obywatelskich (gdy np. mówimy o I Rzeczypospolitej), i niepodległości w sensie państwowym. Polska historia ostatnich 250 lat jest historią dążenia do wolności, które dwukrotnie zakończyło się sukcesem – w 1918 i w 1989 r. Przy czym obie daty są oczywiście symboliczne i pokazują moment, w którym proces budowy suwerenności dopiero się zaczął. Niewątpliwie dla II Rzeczypospolitej kluczowe były lata 1918–1921, a dla III RP lata 1989–1991. To one decydowały o kształcie II i III Rzeczypospolitej, co ważne, także w sferze symbolicznej. Za grzechy i zaniechania, za bierność z lat 1989–1991 płacimy do dzisiaj historyczną schizofrenią.

Wracając więc do historii powojennej, naturalne powinno być kultywowanie pamięci o środowiskach, które przy użyciu rozmaitych metod i narzędzi dążyły do odzyskania przez Polskę niepodległości. Natomiast te środowiska, których celem była naprawa systemu komunistycznego, stanowią – podobnie jak Polska „ludowa” – element spuścizny postsowieckiej i tak należy je przedstawiać. Zgodnie z dewizą Kurtyki, który powtarzał: „Jesteśmy ludźmi wolnymi, więc zachowujmy się jak ludzie wolni”¹⁰, odrzućmy wreszcie posttotalitarną, niewolniczą mentalność. Nie kultywujmy tradycji nam obcej, nie udawajmy, że każdy sprzeciw wobec władzy totalitarnej jest godny upamiętnienia, gdyż np. rewizjonistyczna krytyka w wykonaniu Władysława Gomułki nie zmierzała do budowy

¹⁰ Cyt. za Ł. Kamiński, *Strzępy wspomnień*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 112–113, s. 62.

niepodległego państwa, należy ją więc definiować jako wewnętrzpeerelewski spór ideologiczny – choć niektórych uczestników tego sporu trzeba doceniać za ich opozycyjne zaangażowanie z lat siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych.

W konsekwencji II wojny światowej i niemal półwiecza komunizmu została utracona ciągłość wspólnoty narodowej, kulturowej, w wielu wypadkach zerwaniu uległy więzi rodzinne i obywatelskie. Kraj – pozbawiony niemal połowy swego przedwojennego terytorium, doświadczony wysiedleniami i przymusowymi migracjami, a także olbrzymimi stratami ludzkimi, celową i planową eksterminacją elity intelektualnej, realizowaną jednocześnie przez Niemców i Sowieców – był systematycznie niszczonej przez narzuconą z Kremla władzę dążącą do stworzenia „nowego człowieka”. Wprowadzenie i utrzymanie w Polsce reżimu komunistycznego prowadziło do

 **Brakuje kanonu wspólnego dla wszystkich stron sporu politycznego, przynajmniej w odniesieniu do naszej najnowszej historii.** 

postępującej degradacji instytucji państwowych, gospodarczych czy społecznych – działających w czasie okupacji w konspiracji – ale przede wszystkim do trwałego wyniszczenia najbardziej war-

tościowych jednostek. W Polsce pojałtańskiej sukcesywnie realizowano politykę likwidacji warstw przywódczych, doprowadzając do odwrócenia drabiny społecznej. Dotychczasową elitę skazano na życie na marginesie życia społecznego. Awansowano natomiast reprezentantów nizin społecznych. Próba zawładnięcia ludzkimi duszami musiała się wiązać z odrzuceniem narodowej tradycji i kultury, której „wsteczność” i „reakcyjność” były nie do pogodzenia z komunistyczną ideologią.

Komunizm przerwał proces państwowotwórczy, zablokował sensowne reformy społeczne, których przed 1939 r. domagały się wszystkie liczące się siły polityczne w II Rzeczypospolitej – świadome, że nie żyją w państwie idealnym. Czerwony totalitaryzm przyniósł w zamian społeczne trzęsienie ziemi, które zakończyło się gospodarczą katastrofą.

Przywódcy Państwa Polskiego, którzy w czasie II wojny światowej brali na swe barki ciężar prowadzenia prac państwowych na uchodźstwie i w konspiracji, po zajęciu Rzeczypospolitej przez Armię Czerwoną zostali skazani na zagładę lub zapomnienie. Na uchodźstwie pozostali wybitni przedstawiciele polskiego świata politycznego, a także znaczna część polskiej armii. Ich podwładni w kraju byli

» Władze „ludowej” Polski działały w imperialnym interesie sowieckim, natomiast polski interes narodowy realizowały środowiska dążące do odzyskania niepodległości. »

mordowani, więzieni, zmuszani do milczenia lub kolaboracji. Na wegetowanie na marginesie życia publicznego skazano środowiska najbardziej aktywne państwowo-twórczo w II Rzeczypospolitej – ziemian, przedsiębiorców, rzemieślników, bogatsze chłopstwo. Niszczono elity intelektualne: naukowców, twórców, duchowieństwo... Pozbawione warstw przywódczych społeczeństwo poddano indoktrynacji i terrorowi na tyle skutecznie, że po złamaniu powszechnego oporu z pierwszych lat powojennych z wolna przywykło ono do myśli, że innego państwa nie będzie. Przeświadczenie to zostało wzmocnione procesem „odwilży” – spadek represyjności przekonał znaczną liczbę osób, że jest możliwe budowanie „socjalizmu z ludzką twarzą”. Wielu aż do końca PRL-u sądziło, że jest nawet pożądane. Mentalność Polaków w tamtych latach została skutecznie zmieniona. Jeśli chcemy ten proces odwrócić, musimy budować polityczny mit niepodległościowy na solidnym fundamencie prawdy historycznej.

Zadania IPN

Instytut Pamięci Narodowej został powołany jako instytucja, która miała nam przywrócić pamięć o tych, którzy walczyli z oboma totalitaryzmami: komunistycznym i narodowosocjalistycznym. Jego zadania rozrastały się w ciągu ostatnich kilkunastu lat.

W preambule do ustawy o Instytucie zapisano jasno, że powołano go: „Mając na względzie:

- zachowanie pamięci o ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez Naród Polski w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu,
- patriotyczne tradycje zmagania Narodu Polskiego z okupantami, nazizmem i komunizmem,
- czyny obywateli dokonywane na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i w obronie wolności oraz godności ludzkiej,
- obowiązek ścigania zbrodni przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodni wojennych,
- a także powinność zadośćuczynienia przez nasze państwo wszystkim pokrzywdzonym przez państwo łamiące prawa człowieka”.

Dodano także, że IPN działa „jako wyraz naszego przekonania, że żadne bezprawne działania państwa przeciwko obywatelom nie mogą być chronione tajemnicą ani nie mogą ulec zapomnieniu”¹¹.

Z preambuły wynika więc jednoznacznie, że to IPN jest instytucją, która powinna zapewnić państwu polskiemu fundament tradycji niepodległościowej. Instytut powinien te zadania realizować w kilku sferach, z których trzy są najbardziej widoczne: symboliczna, edukacyjna i naukowa.

Znowelizowana ustawa nakłada na Instytut zadania z zakresu polityki historycznej. Ponownie należy odkłamać to pojęcie. Przez wielu liberalnych i lewicowych publicystów jest ono zrównywane z propagandą albo fałszami historycznymi prowadzącymi do zakłamywania historii, by stworzyć jej spo-

lityzowaną „oficjalną” wersję.

W rzeczywistości polityka historyczna – zgodnie z jej klasycznym i poprawnym ujęciem – jest wykorzystywaniem historii do kształtowania historycznej świadomości wewnątrz pań-

» **IPN nie powinien zajmować się badaniem historii barów mlecznych w PRL czy poszukiwać ideologicznego genderowego klucza do opisu najnowszych dziejów Polski.** »

stwa i używania argumentów historycznych dla wzmocnienia pozycji państwa w relacjach międzynarodowych. Kształtowanie symboliki państwowej jest więc niewątpliwie jej elementem – i w tym zakresie IPN się w nią angażuje. Gdy Instytut uczestniczy w organizacji świąt państwowych, prowadzi poszukiwania i ekshumacje bohaterów działań niepodległościowych, merytorycznie wspiera proces dekomunizacji ulic czy usuwania z przestrzeni publicznej postsowieckich obiektów propagandowych (tzw. pomników wdzięczności Armii Czerwonej) – realizuje działania z zakresu polityki historycznej, której celem jest budowanie fundamentu tradycji wspólnotowej. W tej sferze w jakimś stopniu mieści się olbrzymi zakres zadań związanych z upamiętnianiem walk i męczeństwa społeczeństwa polskiego. Do tych działań można także zaliczyć przynajmniej część aktywności medialnej: wkładki do prasy lub portale internetowe.

¹¹ Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, DzU z 1998 r., nr 155, poz. 1016, z późn. zm.

» Instytut nie jest narzędziem pisania nowej »oficjalnej«
historii, ale ma obowiązek jej odkłamania. »

W naturalny sposób aktywność ta przenika się z działalnością edukacyjną, która z kolei prowadzi do poszerzania świadomości historycznej. Zadania te są realizowane w bardzo szerokim zakresie przez współpracę ze szkołami, centrami doskonalenia nauczycieli, organizowanie otwartych spotkań, wykładów, warsztatów, produkcję filmów, tworzenie portali internetowych, wystaw, gier itd. Olbrzymia ilość narzędzi służy edukowaniu najmłodszych Polaków, tych nieco starszych, ale także służy próbom wyrwania najstarszych pokoleń z ram spojrzenia postkomunistycznego. Ta ostatnia aktywność jest zawsze najtrudniejsza, najtrudniej bowiem zmienić ugruntowane przekonania.

Podstawą tych działań popularyzacyjnych są badania naukowe. Należy jednak pamiętać, że ustawa narzuca Instytutowi inne działania niż czysto akademickie poszukiwanie tematów badawczych. Wynika z niej wprost, że IPN nie powinien się zajmować badaniem historii barów mlecznych w PRL czy poszukiwać ideologicznego genderowego klucza do opisu najnowszych dziejów Polski. Zadaniem Instytutu jest z jednej strony prowadzenie badań nad opozycją i oporem wobec obu totalitaryzmów, z drugiej zaś – opis aparatu i narzędzi represji stosowanych w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu.

Zadania związane ze ściganiem zbrodni przeciwko narodowi polskiemu są realizowane w ramach prowadzonych w IPN śledztw historycznych, choć ich materia jest niezwykle skomplikowana. Ściganie zbrodni służy także symbolicznemu zadośćuczynieniu ich ofiarom. Inną sferą symbolicznego zadośćuczynienia tym, których zwalczał system komunistyczny, kierowany przez PPR/PZPR i jej aparat represji, jest publikowanie katalogów osób sprawujących kierownicze funkcje w Polsce „ludowej”, w Polskiej (Zjednoczonej) Partii Robotniczej i jej partiach satelickich, ale także katalogów funkcjonariuszy aparatu represji. Kolejnym z narzędzi jest prowadzenie procedur lustracyjnych. Wszystkie te działania mają zapewnić jawność w życiu publicznym, by zaangażowanie po stronie systemu komunistycznego nie mogło być zatajone.

Od 1989 r. minęło 28 lat, więc już najwyższa pora, by wyrwać się z niewolniczej mentalności, by zrzucić posttotalitarną spuściznę i organizować polską wspólnotę wokół tradycji niepodległościowej. Nie da się jednak tego celu osiągnąć bez przywrócenia wiedzy historycznej, bez poszerzania świadomości historycznej.

Instytut ma zadania w tym zakresie zadania, które musi wykonywać w poszanowaniu niezależności i wolności badań naukowych. Nie może poddawać się presji politycznej, nie jest bowiem narzędziem pisania nowej „oficjalnej” historii, ale ma obowiązek jej odkłamania.

IPN, ukazując prawdziwą historię „ludowej” Polski, narusza dzisiejsze interesy polityczne i społeczne środowisk zakorzenionych w PRL. Właśnie w związku z tym był wielokrotnie atakowany i stawiano mu zarzuty angażowania się w spór polityczny. Ataki te wydają się jednak naturalne i należało się ich spodziewać. Zazwyczaj były bowiem efektem niepokoju tych reprezentantów tradycji postkomunistycznej i demokratycznej, którzy – do powstania Instytutu – liczyli na to, że zachowają monopol narracji historycznej. Instytut musi jednak równocześnie umieć

» IPN, ukazując prawdziwą historię
»ludowej« Polski, narusza dzisiejsze
interesy polityczne i społeczne środowisk
zakorzenionych w PRL.

zachować niezależność od środowisk politycznych odwołujących się do tradycji niepodległościowej. Choć to świat polityczny pisze ustawę i wybiera władze Instytutu, to działa on później

jako osobny byt – w interesie państwa, a nie partii. Silne państwo buduje silne instytucje, a ich moc bierze się z poczucia wolności i niezależności.

Silne państwo polskie musi być zakorzenione w symbolice historycznej, tradycji, która je stabilizuje. Jeśli chcemy odbudować elity odwołujące się nie do partykularnych interesów, lecz dobra wspólnego, musimy wyleczyć pamięć historyczną, przywrócić sfałszowanym pojęciom ich właściwe znaczenie, a bohaterom – należne miejsce na kartach podręczników. Musimy także, choćby w sferze symbolicznej, odciąć się od posttotalitarnej spuścizny i tych, którzy ją tworzyli. „Bezprawne działania państwa” przeciwko jego obywatelom „nie mogą ulec zapomnieniu”. Zachowana musi zostać natomiast pamięć o „patriotycznej tradycji zmagania Narodu Polskiego”. ■



Filip Musiał (ur. 1976) – historyk i politolog, dr hab., dyrektor Oddziału IPN w Krakowie, profesor i prorektor Akademii Ignatianum w Krakowie, zastępca redaktora naczelnego „Zeszytów Historycznych WiN-u”. Bada historię polityczną Polski XX w., zwłaszcza dzieje komunistycznego aparatu represji. Autor książek: *Podręcznik bezpieczeństwa. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)* (2007; 2015); *Raj grabarzy narodu. Studia i materiały do dziejów aparatu represji w Polsce „ludowej” 1945–1989* (2010); (z D. Golikiem) *Władysław Gurgacz – jezuita wyklepły* (2014) i in.